

tepienia – głupota. Wstrzemięźliwość jest terminem obejmującym wszystkie zalety – oznacza władzę rozumu, który rozgramia pożądanie. Poskramianie gniewu, uspokajanie złej siły, strącanie ptaka głupoty nie są mniej odpowiednie dla jego charakterystyki i nie mniej na tę nazwę zasługują niż powstrzymywanie żądz, a także poskramianie nadmiernych pragnień, radości z czyjogoś nieszczęścia, niewdzięczności, zbędnej paniki, pospiesznej wdzięczności i zbyt wczesnego potępienia, złej natury, fałszywej nieśmiałości, wykorzystywania okazji, uporczywego dążenia do czegoś, nadmiernej tęsknoty i delikatności, zbytniego narzekania i przeprosin, za szybkiego przechodzenia od radości do wściekłości, wreszcie przesadnej i zbędnej zgodności ruchu języka i całego ciała, co nie daje żadnego pożytku.

Wiedz z całą pewnością, że wieczne milczenie jest łatwiejsze do osiągnięcia bez względu na wysiłek, jaki należy w to włożyć, niż gadanie bez ograniczeń, w poszukiwaniu najodpowiedniejszych słów. Wspomnieliśmy już, że powodem tego jest predyspozycja naszej natury i że naturalne dla człowieka jest dążenie do przekazywania informacji oraz ich uzyskiwania. Poprzez tę dyspozycję tkwiącą w człowieku wiadomości przenoszone są od żyjących dawniej do przyszłych pokoleń, od nieobecnych do obecnych. Ludzie lubią, żeby ich cytować. Wykuwali swoje myśli na skałach i stosowali najrozmaitsze inne metody, aby upowszechnić swoje słowa. W ten sposób umocniły się słowa Boga wśród tych, którzy nie słyszeli proroków i nie widzieli cudów czynionych przez Bożych wysłanników. Przekazy uznawane były nawet wtedy, kiedy nie było możliwości bezpośredniego kontaktu. Poznano kraje, państwa, narody, handel, gałęzie wiedzy i symbole. Ludzie przekazywali sobie wzajemnie i przyjmowali wiedzę o prorokach, przyjmując ją bez wątpliwości i naśladowując innych. I gdyby nie piękno przekazywania sobie wzajemnie przez ludzi wiadomości, przekazy nie mogłyby się rozpowszechniać tak szybko i skutecznie. To właśnie z tego powodu Bóg Najwyższy sobie to upodobał. Podobnie jak uczynił miłość do kobiet siłą skłaniającą do zbliżenia, a przyjemność ze zbliżenia drogą ku zapłodnieniu. Czułość wobec dziecka wspomaga opiekę nad nim i wychowanie go, co prowadzi do jego rozwoju i wzrostu, podobnie jak jedzenie.

Zachowanie tajemnicy jest trudne dla człowieka ze względu na jego upodobanie dla tej żądz i podporządkowywanie się naturze. Łatwiej przenosić wysokie góry, niż walczyć z ludzką naturą. Człowiek wpada w rozpacz, kiedy musi zachować tajemnicę. Ogarnia go cierpienie i smutek. Czuje to w samym wnętrzu swojego serca, niczym mrowienie, świerzbiecie, żądlenie pszczoł, klucie igłami, zależnie od stopnia wstrzemięźliwości, opanowania i podatności na kaprysy. A kiedy zdradzi tajemnicę, to jakby opadły z niego kajdany. Dlatego przysłowie mówi w takich przypadkach: „Kiedy odkaszlniesz, stajesz się niewinny”. A inne: „Kiedy brak cierpliwości, trzeba się poskarżyć”.

Moje stwierdzenie, że człowiek został wyposażony w miłość do przekazywania i otrzymywania informacji, nie jest dowodem przeciwko Bogu, został bowiem człowiek wyposażony także w miłość do Boga i w zakaz wszeteczeństwa, pokochał również jedzenie i zakazano mu tego, co niedozwolone. Podobnie, został stworzony, aby ukochać przekazywanie pożytecznej prawdy i jej poszukiwanie. Stworzona dlań została możliwość wyboru, ale wybrał namiętność ponad rozum.

A tym, co potwierdza udrękę zachowywania tajemnicy wśród ludzi inteligentnych, nie mówiąc o innych, jest opowieść o pewnym fakihu. Pewnego dnia dowiedział się czegoś, co nie powinno dotrzeć do prostych ludzi. Kiedy już nie mógł wytrzymać i serce mu się rozrywało, poszedł na pustynię, wykopał dołek, w którym umieścił wielki dzban. Pochylił się nad nim i powiedział do dzbana, co leżało mu na sercu – w ten sposób tajemnica przeniosła się z jednego naczynia do drugiego.

Uczony Al-Amasz był gderliwy i zawsze w złym humorze. Inni badacze tradycji Proroka dokuczali mu i chcieli, żeby przekazał im to, co chciał ukryć, i powtórzył to, co już powiedział. Ponieważ drażnili go, poprzysiągł sobie, że nie odezwie się do nich ani słowem przez mniej więcej miesiąc. Kiedy tak uczynił, to, co miał w sercu, zaczęło rozpierać jego pierś i przekazy zaczęły wyciekać z niego. Zwrócił się więc do swojej owcy i zaczął jej opowiadać hadisy oraz przepisy prawne, aż badacze tradycji zaczęły mówić: „Och, żebym tak był owcą Al-Amasza!”

Hiszam Ibn Abd al-Malik skarżył się, że nie ma towarzysza, któremu mógłby powierzyć swoje tajemnice, i rzekł: „Jadłem kwaśne i słodkie, aż nie mogłem odróżnić ich smaku, chodziłem do tyłu kobiet, że nie mogłem już odróżnić kobiety od ściany. Pragnąłem jednak mieć brata, z którym mógłbym mieć wspólne tajemnice”.